

## Relacja żołnierza z walk toczonych w sierpniu 1920 r. pomiędzy Czyżewem i Małkinią

Wstępem i ilustracjami opatrzyli Krzysztof Ościłowski i Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Zbudowany w warsztatach kolejowych we Lwowie pociąg pancerny.

Początkowo otrzymał nazwę „Lwowianin”, później został przemianowany na „PP III”, a wreszcie na „Podpułkownik Lis Kula”. Na początku sierpnia 1920 r. wspierał siły polskie w rejonie Czyżew-Małkinia.

Źródło fotografii: *Semper Fidelis. Obrona Lwowa w obrazach współczesnych*, Lwów : Nakładem Towarzystwa Straż Mogił Polskich Bohaterów, 1930, tab. 70.

Standardem I wojny światowej, a szczególnie tej toczonej na zachodzie, była walka pozycyjna. W wojnie polsko-bolszewickiej roku 1920 było zupełnie inaczej. Obie strony nie miały sił wystarczających do wykopania i obsadzenia żołnierzami ponad tysiąca kilometrów okopów, które musiałyby się rozciągać od Bałtyku po Dniestr. Na tej scenie teatru wojny, zmagania odbywały się więc przy zastosowaniu strategii, która za dwie dekady otrzymała miano wojny błyskawicznej.

W zmaganiach tych przewidziano tylko dwie role – ściganego i ścigającego. Ten, kto przejął inicjatywę, był ścigającym. Do maja 1920 r. rola ta przypadała wojskom polskim. Nasze jednostki wdzierały się w bolszewickie luki, okrążając jedne formacje, a innym grożąc odcięciem. W czerwcu role się odwróciły i teraz to bolszewicy błyskawicznie przemieszczali się na zachód i już w pierwszych dniach sierpnia nieproszeni goście zawitali w nasze strony.

Na stosunkowo wąskim terenie nacierały w kierunku Warszawy trzy wrogie armie, a jednym z głównych kierunków bolszewickiego natarcia była linia kolejowa łącząca Białystok z Warszawą. W celu łatwiejszego dowodzenia 1 Armia Wojska Polskiego została podzielona na szereg mniejszych grup operacyjnych nazywanych często nazwiskiem ich dowódców. Czyżew znalazł się na styku działania dwóch takich formacji. W kierunku północnym, w rejonie Łomży i Zambrowa broniła się grupa gen. Lucjana Żeligowskiego, a w kierunku południowym od Czyżewa do Ciechanowca i dalej po lewej stronie Bugu, grupa gen. Aleksandra Osińskiego. Właśnie w styk tych zgrupowań poszło silne bolszewickie uderzenie.

Bezpośrednio Czyżewa i okolic broniły jednostki 2 Dywizji Piechoty Legionów (24 Pułk Piechoty) płk. Michała Żymierskiego (marszałek Polski w latach 1945-1949), wsparte przydzieloną grupą bojową mjr. Wiktora Matczyńskiego. Rankiem 3 sierpnia, po gwałtownym ataku Polacy zostali wyparci z Czyżewa i z pobliskiej stacji kolejowej. Około południa, na ten kluczowy odcinek frontu przybył gen. Osiński i wraz z płk. Żymierskim obserwował przebieg kontrataku, w którym odzyskano miasteczko i stację. Działania te wspierała ogniem swoich armat i karabinów maszynowych, załoga pociągu pancernego Lis-Kula. Bolszewicy nie dali jednak za wygraną i jeszcze przed zmierzchem ponownie zajęli miasteczko, a Polacy wycofali się do Piwek.

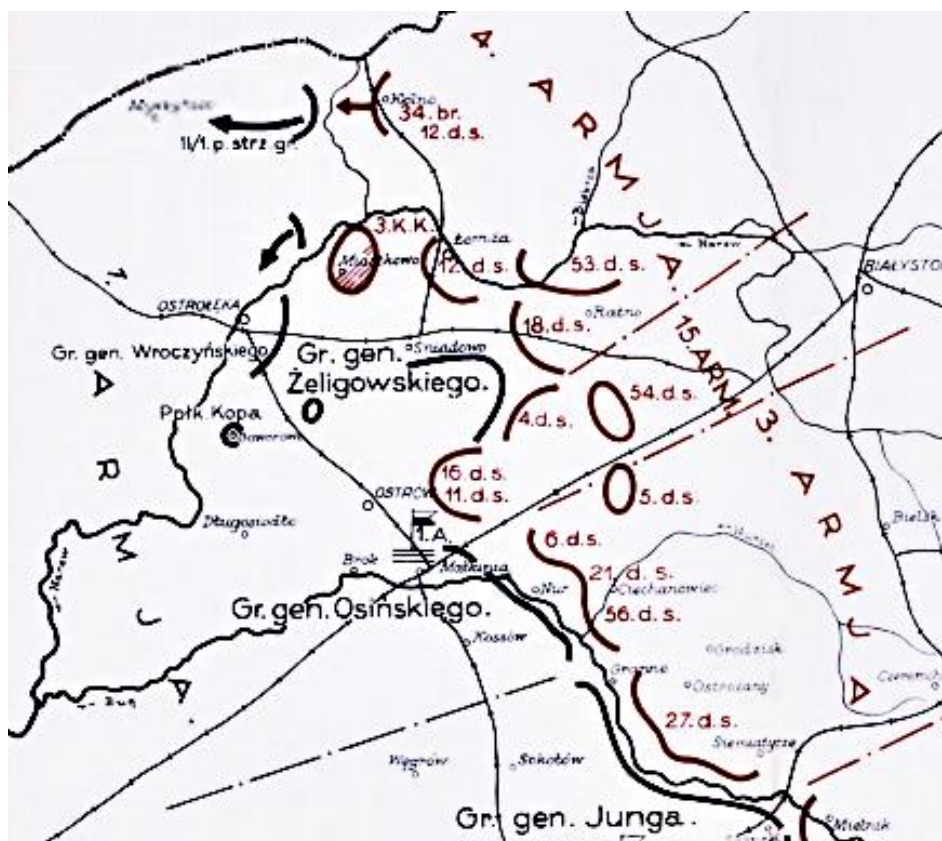
Sytuacja stawała się krytyczna także na sąsiednich odcinkach i już wieczorem płk Żymierski wydał 2 Dywizji Piechoty Legionów rozkaz do marszu pod osłoną nocy w kierunku Małkini i zajęcia „przedmościa” celem przygotowania obrony. Jako ostatni wycofał się do Małkini pociąg pancerny Lis-Kula. Grupę mjr. Matczyńskiego skierowano w rejon Broku, gdzie 7 maja stoczyła zwycięski bój pod Laskowizną<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Osoby zainteresowane przebiegiem toczonych wówczas w naszej okolicy boju, zapraszamy do zapoznania się z zamieszczonym na tej samej stronie internetowej artykułem *Walki w rejonie Małkini w sierpniu 1920 roku*.

Zamieszczony poniżej list jest relacją żołnierza 24 Pułku Piechoty ze stoczonych wówczas walk. Opis jest dość dramatyczny, pomimo iż w chwalebnej historii tej jednostki, zmagania te były tylko niezbyt znaczącym epizodem. Daje to wyobrażenie o przebiegu tych bojów, które na trwale zapisały się w historii tego pułku. J. Szczęsny wspomina, iż za bohaterstwo wykazane w stoczonych walkach, żołnierze jego formacji niemal gremialnie odznaczeni zostali Orderami Virtuti Militari lub Krzyżami Walecznych. Nie jest wykluczone, że tak było, chociaż w literaturze przedmiotu nie ma wzmianek o odznaczeniach nadanych za walki pod Czyżewem.

Wiosną i latem 1920 r. gorączkowo poszukiwano sposobów na podniesienie morale w wojsku, a jednym z nich miały być właśnie odznaczenia. Nad procedurą przyznawania Orderów Virtuti Militari dopiero pracowano, a i same ordery fizycznie jeszcze nie istniały. W dniu 31 lipca marszałek Józef Piłsudski przesłał pierwsze namiastki Krzyża V klasy gen. Hallerowi. Było to pół setki bardzo skromnych, szytych sposobem chałupniczym wstążek orderowych. Krzyże Virtuti Militari po raz pierwszy wręczone zostały 7 sierpnia 1920 r. grupie 35 żołnierzy za walki stoczone na Froncie Ukraińskim. Szukano też innego, „szybkiego” sposobu nadawania na polu walki odznaczenia bojowego niższej rangi niż Virtuti Militari. Tak narodziły się Krzyże Walecznych, którymi zaczęto odznaczać żołnierzy jesienią 1920 roku, a 24 Pułk Piechoty otrzymał ich za wykazane podczas dwuletnich walk bohaterstwo aż 200. Niezależnie od tego, jakie odznaczenie przypadło „naszemu” żołnierzowi za udział w bojach, to cześć mu i chwała za jego poświęcenie.



Mapa 1. Front północno-wschodni w dniu 3 sierpnia 1920 r.

Źródło: *Bitwa Warszawska. Tom 1. Atlas map. Teka 1. Bitwa nad Bugiem*, Warszawa : Zakłady Graficzne J. Harwicz, po roku 1920, szkic nr 8.

LISTY DO GAZETY ŚWIĄTECZNEJ  
ZE STRON ŁOMŻYŃSKICH

Opiszę wam tu, bracia spółczytelnicy, jedną z wielu bitew, w których w ciągu kilku lat uczestniczyłem.

W pierwszych dniach sierpnia roku zeszłego pułk, w którym służyć, znajdował się w okolicy Czyżewa w jakiejś wiosce 2 wiorsty na wschodzie od tego miasta. Byliśmy znużeni długim marszem z nad rzeki Narwi, gdzieśmy się przez 3 dni bili z bolszewikami wśród ciągłego prawie ulewnego deszczu. Wtem dnia 3 sierpnia otrzymaliśmy rozkaz wyruszenia skoro świt w stronę Czyżewa. Nie mogliśmy prawie iść ze zmęczenia. Oficerowie i podoficerowie pocieszali nas, że już niedaleko są oddziały ochotników, którzy zastąpią nas, abyśmy mogli trocha odpocząć i potem raźniej bić nieprzyjaciela, który chce wziąć Warszawę.

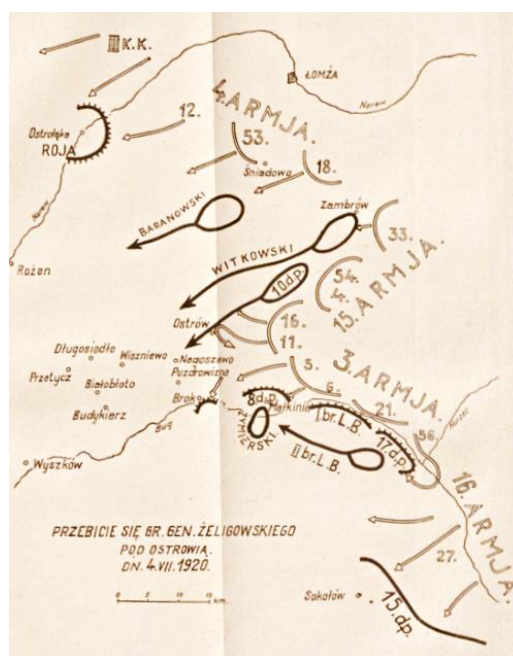
Pod Czyżewem nieco nas zatrzymano, bo starszyzna musiała się rozejrzeć po okolicy i rozważyć, jak się dalej zachować. Ale spostrzegli nas zaraz bolszewicy. Zaczęli walić do nas z armat, a z obu boków zbliżała się ich jazda. Dowódca naszego pułku rozkazał obsadzić Czyżew i w razie potrzeby odpierać nacierających bagnietami. Nie mogliśmy jednak długo wytrwać, nie mając łączności z naszymi wojskami; musieliśmy opuścić i samo miasteczko i stację kolejową. Zabudowania na stacji spłonęły od pocisków armatnich. Kompania nasza wycofała się na drogę bitą wiodącą z Czyżewa do Szepietowa. Na drodze pokładliśmy się, czekając dalszych rozkazów. Dowódca pułku wyznaczył dwa oddziały wywiadowcze; jeden z nich miał się dowiedzieć, co słychać w tej chwili w miasteczku, drugi miał dotrzeć do stacji. Ten już nie wrócił, bo skoro tylko żołnierze weszli z podoficerem na nasyp kolejowy, bolszewicy zagarnęli ich do niewoli.

A my tu tymczasem leżymy sobie i odpoczywamy. Wtem patrzę, jedzie ku nam trzech żołnierzy w polskich mundurach. Jechali kłusem przez łąkę wywijając szablami nad głowami. Wydało mi się to bardzo podejrzanem, bo jest to zwyczaj moskiewski. Zbliżywszy się, puścili się galopem w bok, wpadli w owies, który tam rósł o parę stajań. Tu już poznałem na pewno, że to bolszewicy, bo zatrzymali jakiegoś człowieka i widocznie zdarli z niego odzież, gdyż nieborak stał przed nimi tylko w koszuli. Zacząłem strzelać do nich nie czekając rozkazu i paru jeszcze żołnierzy wystrzeliło też za moim przykładem. Bolszewicy złękli się i dali susa za nasyp kolejowy. Ale tylko dwóch zmykało konno; trzeci biegł piechotą, bo mu konia raniono. Ów człowiek obdarty, którego przy nich widziałem, był to, jak się pokazało, żołnierz z 13 pułku piechoty. Otrzymał urlop i przyjechał poprzedniego dnia do Czyżewa, a nie wiedząc, że bolszewicy są tak blisko, szedł sobie spokojnie koło owsa, gdy wtem rabusie napadli go i obdarli z ubrania. Może byliby go i zarabali, bo jeden ciał go już był w głowę szablą, na

szczęście, tylko powierzchownie. Przestraszyły ich jednak nasze kule i uciekli, a my opatrzyliśmy ranionego i odesłaliśmy do szpitala.

Około południa otrzymaliśmy rozkaz, żeby Czyżew odebrać i utrzymać się do północy, a potem wycofać się wzdłuż toru kolejowego do Małkini. Trzeba więc było bić się na śmierć i życie. Kazano trzem pułkom piechoty ruszyć naprzód, rozsypując się w „tyraliery”. Za zbliżaniem się naszem bolszewicy uciekali i kryli się, gdzie który mógł. Gdyśmy podeszli do miasteczka, było już tak ciemno, iż bolszewicy wzięli nas za swoich i wyszli witać, a my takeśmy ich przywitali z francuskich kulomiotów, że ze strachu mało w ziemię nie powłazili. Około godz. 2 po południu przyszedł pociąg pancerny zwany Lis-Kula i zaczął walić z armat i kartaczownic do wojska bolszewickiego dążącego z lasu pod miasteczko. Nam, siedzącym w polu w oczekiwaniu walnej bitwy, mało uszy nie popękały od rozpryskujących się dokoła granatów i szrapneli. Osłaniając się ogniem armat, bolszewicy posuwali swą piechotę, która szła naprzód wyjąc jak wilki „hura”!. Nie mając łączności z resztą wojska, musieliśmy się wycofać, a towarzysze Lenina i Trockiego zapewne cieszyli się na ten widok. Wkrótce jednak poszliśmy na nowo do ataku. Ale po drodze koło jakiejś wioski widzimy takie mnóstwo bolszewickiej piechoty, że nigdy jej jeszcze tyle nie oglądałem. Zaczęli prędko rozwijać się w „tyraliery”. My posuwamy się coraz bliżej do nich, a oni do nas, ale z żadnej strony nie pada ani jeden strzał. Dopiero gdyśmy byli o 150 metrów od nich, usłyszeliśmy komendę: „Ognia, wiara! Bagnety na karabiny!”. Rzuciliśmy się pędem naprzód, a kule bzycały nam koło uszu. Bylibyśmy bolszewikom skórę przetrzepali, ale było ich bez porównania więcej, niż nas i nie mogliśmy się tak szeroko rozciągnąć, jak oni, więc ciągle nas po bokach okrążali. Musieliśmy przed przewagą ustąpić, ale okazaliśmy w tej bitwie tyle męstwa, że wszyscy jej uczestnicy otrzymali bądź ordery „Wirtuti military” bądź krzyże walecznych.

*J. Szczęsny*



Mapa 2. Sytuacja na froncie północno-wschodnim w dniu 4 sierpnia 1920 r. Związanie znacznych sił bolszewickich pod Małkinią, pomogło odciętej od głównych sił wojsk polskich grupie operacyjnej gen. Żeligowskiego w przebieciu się przez zajętą przez wroga Ostrów Mazowiecką.

Źródło: Generał Lucjan Żeligowski, *Wojna w roku 1920*, Warszawa : Instytut Badania Najnowszej Historii Polski, 1930, s. 99.